

Ile razy Maryja - stuprocentowa kobieta - musiała w życiu powtarzać sobie samej: "nie martw się"...

Po zwiastowaniu, że ją ukamienują. Po odwiedzinach u Elżbiety, że Józef ją odrzuci. Przy narodzinach, że nie będzie miała dobrego miejsca na poród i do opieki nad Synkiem. Przy ofiarowaniu Syna, że ją miecz w przyszłości ma przeniknąć. Przy odnalezieniu Jezusa, że może im znowu nastolatek wykręcić jakiś numer. Przy cierpieniach Jezusa i Jego śmierci..... Przy chrzcie w Jordanie, że Jezus ją właśnie zostawia i idzie w świat. Przy weselu w Kanie, że nie wiadomo co Jezus planuje i że ubodzy przyjaciele staną się pośmiewiskiem na całe lata. Przy wędrówkach Jezusa, że sił może jej zabraknąć. Przy objawieniach i cudach, że ukamienują jej Syna. Przy uczcie Wielkiego Czwartku, że Syn idzie na śmierć.

Trzy części różańca jak trzy zestawy powodów do kobiecych zmartwień?

To tylko aluzja do naszego życia.

Samo życie: problem za problemem.

Ale Anioł, gdy przyszedł do niej, powiedział: bądź radosna. Raduj się i wesel. Czy miała cieszyć się tylko w tamtej chwili zwiastowania? A może to polecenie obejmowało całe życie?

Raduj się: nie płytko, powierzchownie, ale schodź w głąb radości płynącej z relacji z Bogiem.

Na końcu czekają na Ciebie tajemnice chwalebne - część czwarta, ostatnia i wieczna.

Bo ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani co do serca ludzkiego nie wstąpiło - to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.

Bądź wesoła, Panno czysta, mimo wszystko, niegasnąco.

Tajemnice chwalebne - to Twoja przyszłość.

Tylko..... trzeba najpierw przejść odważnie i do końca przez radosne, świetlane i bolesne tajemnice własnego życia.

Marysia